

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (224)



Fot. Andrzej Dębowski

Język stanowi wyraz stanu świadomości. Zachodzi także odwrotna zależność. Mianowicie, język wpływa na stan świadomości. Już w starożytności było oczywiste, że powinna dochodzić do głosu jedność myśli, słów i czynów. W XX wieku funkcjonowała jeszcze wartość honoru i ona skłaniała do owej trójjedni. Obecnie zagrożeniem płynącym z języka jest brak precyzji w wypowiedziach, jak również zamierzona świadomie sprzeczność wypowiedzi. Funkcjonują na przykład poglądy ceniące tolerancję i zarazem nie odnoszące się krytycznie do szowinizmu europejskiego. To ostatnie zjawisko ujawnił Oswald Spengler, ale spotęgowało się ono dopiero w naszych czasach. Policentryzm kulturowy przestał być faktycznie zjawiskiem cenionym. Nastąpił czas ekspansji kultury euroamerykańskiej.

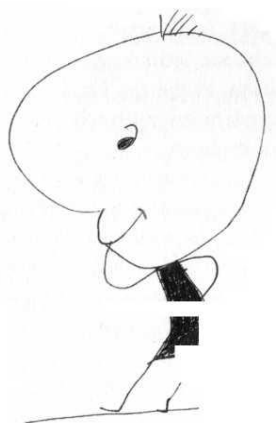
Przykładem mącenia świadomości przy pomocy niewystarczająco precyzyjnego języka jest używanie lewicy do określenia poglądów aprobujących neoliberalizm. Jest oczywiste, że stosunek do własności prywatnej różni się od pokoleń nurty lewicowe i prawicowe. Z kolei poglądy nazywane prawicowymi są mylące, a raczej nie ostre, bowiem wyróżniają się trzy nurty w obrębie prawicy: bezideowe, skupiające uwagę na sferze własności prywatnej, a więc na neoliberalizmie gospodarczym oraz nurty nacjonalistyczne prawicowe, a także rozbudowany u nas obecnie nurt prawicy chrześcijańskiej, a więc zespolony z treściami religijnymi.

Ustawa o języku polskim jest całkowicie zlekceważona. Przejawy jej nieprzestrzegania są faktycznie akceptowane, skoro nie nakłada się żadnych kar na działania sprzeczne w tym zakresie z prawem. Wytworzył się dziwny język polski z naleciałościami angielszczyzny. W czasach PRL Polacy także w obszarze języka nie zrusyfikowali się.

Nieprecyzyjny język sprawia, że w sposób na ogół nieświadomiony rozciąga się kategoria moralna na wszelkie przejawy życia. Na przykład przymiotnik „dobry” funkcjonuje zamiast określać: sprawiedliwy, piękny, właściwy, czy przyzwoity, bądź miły. Dodam na marginesie, że dobro jest pojęciem wieloznacznym. Bywa utożsamiane z nakazami

Dekalogu i przykazań kościelnych, a także znaczący tyle, co przyjemność, doskonałość, czy szczęście. W epoce neoliberalizmu dobro jest pojmowane jako to, co służy interesom indywidualnego człowieka. Innymi słowy również to, co moralne jest pojęciem wieloznacznym. Gdy mowa o moralności, to trzeba precyzować, którą spośród wielu teorii etycznych mamy na myśli. Nawet na gruncie moralności wyznawanej przez chrześcijan dochodzą do głosu istotne różnice. Małe liczebnie wyznania chrześcijańskie bywa, że głoszą zakaz udziału w wojnach, by wymienić jako przykład Świadków Jehowy, Adwentystów Dnia Siódmego, Metodystów, czy Armie Zbawienia. Świadkowie Jehowy byli zsyłani w Niemczech za czasów Hitlera do obozów koncentracyjnych z powodu odmowy brania broni do ręki. Natomiast duże liczebnie wyznania chrześcijańskie za św. Augustynem stoją na gruncie słusznym czyli sprawiedliwym wojen.

Słowa mogą wyzwać w nas nieznaną możliwość. Potęgą słów jest tak wielka, że wzmacnia wiarę w skuteczność podjętych dążeń. Słowa są także zdolne przewyciężyć stany osamotnienia, by ograniczyć się do tych przykładów. Siły charyzmatyczne, by oddziaływać na innych, także wymagają słów z czego w pełni korzystali na przykład przywódcy faszyzmu w Niemczech i we Włoszech.



Rys. Jan Stępień

Dodam jeszcze, że odpowiedzialność za słowa wiąże się także z tym, że służą one temu, by nazywać skomplikowane stany psychiczne, jak również różnorodne nastroje. Tu dochodzi do głosu niedoceniana rola poetów nazywających stany ducha bez których nie zdawalibyśmy sobie z nich wyraźnie sprawy. Brak odpowiedzialności za słowa, gdy znaczą one coś innego niż przyjęło się to w języku polskim, prowadzi do tego, że nastąpiła milcząca zgoda na nazywanie domów handlowych mianem galerii. Stało się to powszechne i deprecjonuje pojęcie zespolone ze sztuką. Nazywanie wojen misjami pokojowymi, czy wprowadzaniem demokracji, mąci świadomość społeczeństwa. Obywatele tracą zaufanie do polityków nazywających świadomie fakty w sposób wprowadzający w błąd. Słowa służą także ukryciu własnych poglądów. Narasta fałsz i obłuda.

Nasi przodkowie cenili słowa i wychowywani byli w poczuciu odpowiedzialności za

nie. Niejeden pojedynek był wywołany głęboką obrazą czy naruszeniem honoru przez wypowiedziane przez kogoś słowa. Ich użycie wywoływało gniew i protest.

Słowa pełnią rozliczne funkcje. Mianowicie oświecają w sensie poszerzania horyzontów myślowych. Bywają oznajmieniem jakiegoś stanu rzeczy. Stają się sygnałem, inspiracją w jakimś kierunku. Wyzwalają emocje, tworzą nastroje. Bywa, że słowa wprowadzają w błąd. Są także formą zobowiązania przynajmniej nie mniejszego niż zobowiązanie na piśmie. Nieprzestrzeganie zobowiązań, czyli brak odpowiedzialności za wypowiedziane słowa, prowadzi do braku szacunku dla siebie i niewątpliwie jest wyrazem braku szacunku dla rozmówcy.

W XXI wieku słowa stają się coraz częściej sposobem przystosowania się do sytuacji życiowo korzystnej. Postawy konformistyczne oraz oportunistyczne wyrażają się w języku. Są one wyrazem degradacji człowieka, przeciwieństwem postaw i języka motywowanego honorem. Konformizm, moim zdaniem, jest wywołany różnymi lękami, łącznie z lękiem przed utratą pracy. Natomiast oportunizm, czyli wyrażanie poglądów politycznych poprawnych i ukrywanie własnych, bywa motywowany chęcią uzyskania wymiernych korzyści.

Odpowiedzialność za słowa wiąże się także z ich wpływem na treść światopoglądu jednostek. W pracach teoretycznych podkreśla się, że demokracja dochodzi do głosu wtedy, gdy społeczeństwo jest wieloświatopoglądowe. Ten związek jest nierozdzielny. A więc tendencja, by społeczeństwo odznaczało się monizmem światopoglądowym, co jest dogodnie dla sprawujących władzę, wymaga używania słów. Różne bywają słowne argumenty mające na celu ograniczenie różnorodności światopoglądowej.

Dodam, że światopogląd jest to zbiór sądów wypowiadających coś o świecie i norm regulujących postępowanie. Oparty jest na przesłankach naukowych, ale we wnioskach wychodzi dalej niż pozwala na to logika przesłanek naukowych. O przyjęciu określonego światopoglądu decydują względy emocjonalne, racjonalne, kulturowe, społeczne, polityczne, narodowe. Autentyczne przemiany światopoglądowe należy oceniać pozytywnie jako wyraz przekształceń danego człowieka. Wpływ na to mogą mieć przemyślenia, doznania, przeżycia.

Prawo cementuje jednostki zróżnicowane światopoglądowo, ale tu znów natrafiamy na problemy językowe. Prawodawcy są, moim zdaniem, nie dość odpowiedzialni wobec społeczeństwa z tego powodu, że język przepisów prawnych jest niejasny, trudno zrozumiały dla przeciętnego człowieka. Odpowiedzialność prawodawców za język jest olbrzymia, ponieważ niezrozumienie przepisu prawnego oraz jego nieznanie nie zwalnia od kary.

cdn.

Maria Szyszkowska